Rok III SOBOTA, 25 LUTEGO 1933 r. Nr. 56

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE: Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98 Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-48 Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik Mikołaja Reja 5. Tarn. Góry. Lubliniec

Historyczny dzień w Genewie

Delegacja japońska opuściła salę obrad

GENEWA, 24.2. — Tel. wł. — Liga Narodów przeżywa dziś dzień historyczny.

Zgromadzenie Ligi ma powziąć dzisiaj decyzję tak ważną, że zadecyduje ona o dalszym rozwoju genewskiej instytucji. Na stole obrad znajduje się raport komitetu 19-tu, potępiający akcję Japonji w Mandżurji.

Japonja przed kilku dniami zawiadomiła Sekretariat Generalny, iż raport ten odrzuca.

Ti historyczne znaczenie dzisiejszego Zgromadzenia uzewnętrznia się m. in. w nastrojach na wielkiej sali szklanej pałacu Ligi.

Wszystkie miejsca delegatów poszczególnych państw zajęte. Dziennikarze, akredytowani przy Lidze Narodów zjawili się w komplecie.

Trybuny dla publiczności przepełnione. Wszyscy mówią o przypuszczalnym wyniku głosowania nad raportem.

Ogólnie twierdzą, że raport zostanie przyjęty, a tem samem potępiona zostanie Japonja, wielkie mocarstwo, stały członek Rady Ligi, współzałożycielka instytucji genewskiej i jej główna ostoja w Azji.

Historyczne posiedzenie otworzył Hymans oświadczeniem w imieniu komitetu 19-tu, stwierdzając, że mocarstwa po sumiennem zbadaniu sporu mandżurskiego wydały opinję, zawartą w raporcie i że wobec tego przedstawiciele ich nie będą zabierać głosu, aby złożyć nowe oświadczenia.

Głos zabrał delegat chiński dr. Jen. W imieniu rządu Chin oświadczył on, iż przyjmuje raport bez zastrzeżeń. Wyraził radość Chin, że Liga Narodów, postępując zgodnie z paktem Ligi, nie zawahała się uznać winy wielkiego mocarstwa i potępić je. Japonja wskutek swej polityki gwałtów stoi w Genewie izolowana.

Cierpienia, jakie Chiny przeżywały w ostatnich 17 miesiącach dzięki Japonji, nie mają przykładu w historji ludzkości. Wyraził dalej pełne zaufanie narodu chińskiego dla Ligi Narodów, podnosząc, że uznała ona nieograniczoną suwerenność Chin nad Mandżurją i stwierdzając z zadowoleniem, że żaden z członków Ligi nie uznał rządu mandżurskiego.

Popołudniu głos zabierze delegat Japonji, poczem nastąpi historyczne głosowanie.

TOKIO, 24.2. — Tel. wł. — Gabinet japoński postanowił w porozumieniu z tajną radą powziąć ostateczną decyzję co do wystąpienia Japonji z Ligi Narodów i co do formy, w jakiej to ma nastąpić, w sobotę.

GENEWA, 24.2. Raport komitetu 19 przyjęty został 42 głosami przeciwko jednemu.

Przeciwko raportowi głosowała jedynie Japonja, zaś Sjam powstrzymał się od głosowania. Po ogłoszeniu rezultatów głosowania delegacja japońska pod przewodnictwem ambasadora Matsuoka opuściła salę obrad.

Najazd kupców na Łódź

Ruch na rynku włókienniczym

ŁÓDŹ, 24. 2. — Tel. wł. — W związku z nadchodzącym sezonem letnim na rynku włókienniczym w Łodzi daje się zauważyć dość znaczne stosunkowo ożywienie.

Do Łodzi przybyło wielu kupców z miast prowincjonalnych.

Kupcy przybyli z Kresów wschodnich i robią znaczniejsze zamówienia materjałów bawełnianych, natomiast kupcy małopolscy interesują się więcej sezonowemi lekkiemi tkaninami lnianemi. (Ro).

):*:(

Hitlerowcy działają

Zamach bombowy w Gliwicach

KATOWICE, 24.2. — W Gliwicach dokonano wczoraj wieczorem zamachu bombowego na lokal miejscowego organu socjalistycznego.

Wskutek wybuchu uległy zniszczeniu olbrzymie szyby wystawowe, częściowo fronton domu i drzwi. W sąsiednich domach i sklepach wyleciały szyby. Ofiar w ludziach niema.

Sprawców nie ujęto, nie ulega jednak wątpliwości, że rekrutują się oni z obozu Hitlera.

:*:

Miljonowe grzywny

Skazanie dyrektorów koncernu Kreuger-Toll

SZTOKHOLM, 24.2. — W procesie przeciwko członkom Kreuger-Toll, oskarżonym o nieuregulowanie opłaty stemplowej od większości akcyj towarzystwa kopalni złota, trybunał w pierwszej instancji skazał dyrektorów towarzystwa Ahlstroema i Sjostroema na grzywny w wysokości 1.455.000 koron, zaś innych członków rady uniewinnił.

Są to najwyższe grzywny, jakie kiedykolwiek nałożone były przez trybunał szwedzki.

:o:

)*(

Król stali Flick

wyróżniony przez Hitlera

Nie od dziś jest wiadomem, że sfery wielkoprzemysłowe Niemiec łączą bliskie i serdeczne stosunki z finansowanym przez siebie ruchem hitlerowskim.

Obecnie wobec wstąpienia hitlerowców do rządu baronowie przemysłu niemieckiego jawnie już manifestują swoje „prorządowe" sympatje, bywając na prywatnych przyjęciach, które „uświetnia" swą obecnością kanclerz Hitler.

Na ostatniem takiem przyjęciu u ministra Rzeszy Göringa zjawiła się cała śmietanka wielkoprzemysłowa Niemiec, wśród której „zaszczytnie" się wyróżnił grający pierwsze skrzypce w naszym przemyśle hutniczym niemiecki król stali Flick.

:*:

We Lwowie spokój

na wyższych uczelniach

LWÓW, 24. 2. — Tel. wł. — Strajk studentów na wyższych uczelniach trwa w dalszym ciągu.

Dziś rano zawieszone zostały wykłady w Akademji Medycyny Weterynaryjnej i w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego. Przed gmachami wyższych uczelni stoją niewielkie grupy akademików, którzy nie wpuszczają nikogo do wnętrza gmachów.

Spokoju nigdzie nie zakłócono.

):*:(

Prasa włoska

o mowie p. Radziwiłła

RZYM, 24.2. — Prasa włoska drukuje dłuższe streszczenie mowy ks. Radziwiłła, uwidaczniając w tytułach sympatie i przyjaźń Polski dla Włoch.

Fałszywe banknoty 100-dolarowe

wyrobu sowieckiego

NEW YORK, 24.2 — „New York Times" ogłasza, iż jak stwierdzono, w obiegu pieniężnym znajdują się znakomite falsyfikaty banknotów 100-dolarowych, pochodzące z Rosji Sowieckiej.

Banknoty te zaczęły kursować w Chicago w mies. styczniu, pozatem przedostały się również do Chin.

Rządy obcych państw zostały o tym fakcie powiadomione.

Zabójca Liebknechta

mieszka na Łotwie

RYGA, 24.2. Na posiedzeniu sejmu łotewskiego poseł komunistyczny Berg, oświadczył, że na terenie Łotwy zamieszkuje zabójca Karola Liebknechta i Róży Luxemburg.

Zabójcą tym jest baron kurlandzki Wolf.

Ponieważ poseł komunistyczny z okazji tych rewelacyi rozpoczął agitacyjną mowę, przewodniczący zmuszony był komuniście odebrać głos.

:o:

Pruski knebel na prasę

„Niezadowolenie" ministra Göringa

BERLIN, 24. 2. Komisaryczny minister spraw wewnętrznych dla Prus Göring wystosował do kierowników pruskich władz administracyjnych okólnik, w którym wyraził niezadowolenie z niedość rygorystycznego stosowania przepisów dekretu prasowego.

Minister oczekuje, że władze policyjne z całą surowością i bezwzględnością występować będą przeciwko wykroczeniom prasy.

Urzędnicy, nie stosujący się do tych instrukcyj, pociągani będą do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Pod naporem śniegu

SJENNA, 24.2. — W teatrze della Lizza na kwadrans przed rozpoczęciem przedstawienia zawalił się nagle pod naporem śniegu dach nad sceną, powodując jednocześnie zapadnięcie się sceny.

Zastanówmy się trochę...

We własnym interesie - panowie...

Bezrobotni, którzy nie otrzymują ustawowo przewidzianego zasiłku z Funduszu Bezrobocia, dotychczas korzystają jeszcze z pomocy, udzielanej im przez Fundusz Pomocy Bezrobotnym oraz przez lokalne komitety samorządowe i społeczne.

Od 1 kwietnia r. b. sytuacja pod tym względem zmieni się zasadniczo, albowiem Fundusz Pomocy Bezrobotnym, który na swoją akcję wydatkuje miesięcz nie przeciętnie 1.500.000 złotych, będzie zlikwidowany.

W ten sposób pomoc doraźna bezrobotnym ograniczy się do akcji komitetów społecznych, a rząd i w dużej mierze samorządy przejdą od akcji pomocy do akcji walki z bezrobociem.

Czegóż możemy spodziewać się od tych komitetów, których akcja będzie już teraz całkowicie uzależniona od ofiarności publicznej?

Zobaczymy.

Leży przed nami sprawozdanie Funduszu Pomocy Bezrobotnym za okres od dnia 8.11 1932 r. do 8.2 1933 r.

W głównej mierze prace Funduszu wykonano dzięki ofiarności publicznej.

Fundusz. zaczynając swą działalność, zwrócił się do wszystkich z apelem, prosząc o pomoc i współdziałanie w ratowniczej akcji. Że na apel ten ziemiaństwo zadeklarowało tylko 11.000 ton ziemniaków, trudno, być mo że, że czasy dla rolnictwa są ciężkie.

Wysuwają się natomiast zastrzeżenia co do stosunku kartelu cukrowego, który w tym roku ofiarował tylko 500 ton cukru, zapewniając jednak dalsze 2.000 ton po cenie 20 gr. za 1 kg. co ma kompensować zmniejszoną ofiarę.

Na apel Funduszu „Polski przemysł ryżowy" ofiarował 40 ton ryżu oraz 60 ton z 33 proc. upustem. Monopol Zapałczany ofiarował Funduszowi 10.000 pudełek zapałek. Długo, bardzo długo trzeba było załatwiać sprawę z solą dla bezrobotnych. Decydujący w tych sprawach departament początkowo zdecydował się na sprzedaż tego produktu z 30 proc. rabatem.

Chłodno ustosunkował się do apelu Funduszu przemysł mydlarski. Jedynie bowiem firma Fryderyk Puls złożyła większą ofiarę w postaci 2.000 klg. mydła. A jest przecież wiele innych jeszcze firm mydlarskich w Polsce...

Najbardziej obojętnie odniósł się do całej akcji pomocy bezrobotnym — Syndykat przemysłu naftowego. Mimo kilkakrotnych zabiegów ze strony Funduszu o naftę dla bezrobotnych, Syndykat milczy dotychczas... Dlaczego? Czyżby milczenie to było spowodowane rozpaczliwie kiepskiemi interesami Syndykatu? O ile wiadomo — to nie.

Tak wygląda zgrubsza sprawozdanie Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Na podstawie tych danych można przewidywać, które warstwy społeczeństwa odpowiedzą teraz na apel, które wezmą na siebie ciężar pomocy dla ginących z głodu ludzi.

Gorzej uposażone wolne zawody, drobni urzędnicy, biedota...

Ci nie pożałują wdowiego grosza...

Nie pożałują grosza ci, którzy często na tramwaj w wielkim mieście lub na porcję papierosów na prowincji nie mają. Oni wiedzą dobrze, co to jest bieda i czem jest głód...

Ale właściciele luksusowych samochodów i grubych rachunków w bankach zaczną się targować o każdy grosz i każdy kilogram cukru...

Dlaczego? — Bo w okresie szalejącego kryzysu wszystko jest płynne i chwiejne...

Tylko jedno jest ustabilizowane na cement, na granit...

Bezgraniczna chciwość, tępota, zbrodniczy upór tych, którzy na oceanie pracy i nędzy tworzą wysepki dosytu i pasożytnictwa.

Ale wzburzone fale piętrzą się coraz groźniej i wyżej...

I należałoby wylać na nie trochę oliwy we własnym, panowie przemysłowcy i dyrektorzy — interesie...

Bo wreszcie zniknąć mogą wy sepki, a wraz z niemi drapieżne dłonie i kamienne serca...

Masie buchalterów, rachmistrzów, świat cały i wszystkie uczucia przetłumaczyliście na cyfry i rachunki...

Zróbcie więc teraz bilans dokładny... Nie apeluję się przecie do waszych uczuć... Apeluję się do waszego własnego interesu... Do cyfr... Do prostego rachunku prawdopodobieństwa...

—:)✱(:—

Ustawy o kredytach dodatkowych

rozpatruje komisja budżetowa

W gmachu sejmowym obradowała wczoraj tylko komisja budżetowa nad projektami dwu ustaw o kredytach dodatkowych.

Jedna z nich dotyczy dodatkowych wydatków w budżecie na rok 1931-32 w ogólnej sumie około 14 miljonów złotych. Są to przeważnie wydatki na renty inwalidzkie i pensje, zasiłki dla ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych oraz na emerytury cywilne.

Drugi projekt ustawy przewiduje dodatkowe kredyty na rok 1932-33. W ogólnej sumie około 41 miljonów złotych, niezbędnych na dopłaty do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, na emerytury cywilne, rozbudowę polskiej floty handlowej, oraz kredytowe dla rolnictwa.

Ustawy te wywołały dosyć ożywioną dyskusję, w której posłowie opozycyjni kwestjonowali terminy wniesienia ustaw do Sejmu, twierdząc, że terminy te uległy opóźnieniu.

—:::✱:::—

Potworne oblicze oblubieńca

Niezwykła afera posagowa

BUKARESZT. 24. 2. — Tel. wł. — Sąd w Czerniowcach rozpatruje sensacyjną sprawę oszustw matrymonjalnych

Na ławie oskarżonych zasiadł bogaty kupiec Chaim Salomon, który przy pomocy swego syna o odrażającej powierzchowności w 8 wypadkach oszukał rozmaite rodziny żydowskie, przywłaszczając sobie posag ich córek.

Salomon szukał żony dla swego syna przez swatów, przyczem zastrzegł sobie, że żona ujrzy oblicze męża dopiero po ślubie.

Spojrzawszy na dopiero co poślubionego męża, każda z żon, przerażona okropnością jego oblicza, uciekała do rodziców.

Stary Salomon zatrzymywał posag dla siebie.

Dopiero ósma w ten sposób oszukana. 18-letnia córka bogatego kupca Silbermanna z Czerniowiec, zawiadomiła o oszustwach prokuratora.

Obywatel niemiecki na odpowiedzialnem stanowisku

Nadużycia w Katowickim urzędzie celnym

Wielkie poruszenie wywołała w Katowicach wiadomość

o nagłem zniknięciu

kierownika referatu karnego katowickiego Urzędu celnego Fojcika, który, jak się okazało, dopuszczał się

systematycznych nadużyć

i czując, że pali mu się grunt pod stopami wyjechał przez Gdańsk

do Niemiec.

Nagłe jego zniknięcie nie wzbudzało początkowo podejrzeń i dopiero odkrycie w jego biurze stosu

niezałatwionych spraw

karnych spowodowało wszczęcie dochodzeń.

W toku dochodzeń ustalono, że wszyscy których sprawy, jak wynikało z aktów, miały być niezałatwione, już dawno

kary popłacili

i otrzymali na nie najformalniejsze pokwitowania. Wykryto również kierunek ucieczki i ujawniono niesłychany fakt, że urzędnik ten, piastujący tak odpowiedzialne stanowisko

nie posiadał dotąd obywatelstwa polskiego,

co zapewne ułatwiło mu przeniesienie się ze sprzeniewierzonemi sumami do Niemiec.

W związku z wykryciem tej niesłychanej afery aresztowano wczoraj drugiego funkcjonarjusza tego urzędu i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Byłoby pożądanem ustalenie przez władze, czy wykrycie tej afery nie wiąże się w jakikolwiek sposób z

mglistemi losami niejednej panamy przemytniczej,

która po wstępnych dochodzeniach straży granicznej, przekazana Urzędowi celnemu, ginie z oczu opinji publicznej.

Zbrodnia kłusowników

Zabicie gajowego pod Radomskiem

ŁÓDŹ. 24. 2. — Tel. wł. — W lasach koło wsi Borowno pod Radomskiem znaleziono wczoraj zwłoki gajowego Bolesława Banaszkiewicza, zamordowanego przez kłusowników.

Banaszkiewicz spotkał w lesie kilku osobników, rąbiących drzewo i chciał ich zatrzymać.

Wówczas złodzieje strzelili i położyli gajowego trupem na miejscu.

W sprawie podatku majątkowego

Wczoraj delegacja Stowarzyszenia Kupców Polskich w osobach pp.: W. Purskiego, wiceprezesa Szturma i dyr. E. Wencla oraz Centrali Związku Kupców w osobach pp.: posła W. Wiślickiego i dyr. inż. M. Zaide mana została przyjęta na dłuższej audjencji przez p. ministra skarbu prof. Wl. Zawadzkiego.

Przedstawiciele obu centralnych organizacyj kupieckich przedstawili p. ministrowi swe postulaty w sprawie projektu ustawy o podatku majątkowym.

—:)✱(:—

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nieszczególnie się zapowiadają i mogą nam przynieść jakieś pomyłki lub niepowodzenia.

Okres obiadowy może nam przynieść nowe **zainteresowania umysłowe, oryginalne ideje**, jakieś nieoczekiwane zmiany na lepsze — zresztą tylko w niewielkim zakresie.

Już koło g. 13-ej zaznaczy się **gorszy nastrój** w związku z drobnemi niepowodzeniami, który wprawdzie wkrótce ustąpi, ale gorsza passa powtórzy się koło godz. 16-ej.

Koło godz. 18-ej zaznaczy się większa **ruchliwość i przedsiębiorczość**

—:)✱(:—

Pogoda

Zachmurzenie zmienne, miejscami możliwy jeszcze drobny opad. Nocą umiarkowany, w dzień lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Przegramy Górny Śląsk!

jeżeli nie zdławimy spółki niemieckich baronów

Stolica proklamuje „czterolatkę“ na rzecz naszego województwa.

Górny Śląsk w niebezpieczeństwie!
W groźnem niebezpieczeństwie.

Rozpoczęła się zdecydowana ofensywa kapitału niemieckiego na polską pracę.

W cyklu naszych rewelacyjnych artykułów, odsłaniających tajniki polityki baronów węglowych winno się znaleźć miejsce na głos młodych, którzy krzykiem rozpaczy chcą wezwać społeczeństwo do natychmiastowego ratowania Górnego Śląska.

Słuchajmy tego wołania, jakiem odzywa się Legjon Młodych w artykule zamieszczonym przez warszawski „Kurjer Czerwony“.

Historja cwałowała nad Polską i przez Polskę i w tym szalonym pędzie „nie było czasu“ na oglądanie się na Górny Śląsk.

Jeśli w Polsce o Śląsku była mowa, to o aferze Plessa. Jest się mówiło o Śląsku, to panowie obywatele łezkę ronili: „Ach tak, stara piastowska ziemia“...

Na miły Bóg! Historja przetoczyła się o tysiąc lat. Już nie Piast na ziemi śląskiej siedzi, jeno pan wojewoda Grażyński!

Na miejscu dawnych puszcz las kominów stoi. Już nie odbywają się na Śląsku polowania na żubry, lecz wytwarza się tam węgiel, cynk, żelazo.

Tymczasem każdy sztubak zna koligacje Mieszków i Bolesławów, a trzystu posłów w Sejmie Rzeczypospolitej nie wie, że produkcja cynku na polskim Górnym Śląsku stanowi 100 proc. całej polskiej produkcji, produkcja węgla 75 procentów, produkcja żelaza również przeszło 70 procentów.

Umiemy, gdy chcemy, popularyzować w społeczeństwie cyfry wołające o pomstę, o protest, o zbiorowy konstruktywny wysiłek. Wszyscy bodaj wiedzą w Polsce, że na Śląsku Opolskim większość polska nie ma szkół, a nikt niemal nie wie, co się dzieje w „polskim“ przemyśle na Górnym Śląsku.

Społeczeństwo polskie nie wie, a wiedzieć powinno, że przemysł cynkowy na Górnym Śląsku opanowany jest w 40 procentach przez kapitał niemiecki, przemysł węglowy w 78 procentach, przemysł żelazny w 100 procentach (!); że udział polskich kapitałów w produkcji węgla na Górnym Śląsku wynosi 6.8 procentów, w produkcji cynku 0.4 procenta, w produkcji żelaza 0 procent.

Dzisiejszy Górny Śląsk — to przeszło 110.000 robotników w ciężkim przemyśle, to produkcja wartości przeszło 1.000.000.000 złotych rocznie, to 70.000.000 rocznie samych świadczeń socjalnych.

Na tym dzisiejszym Górnym Śląsku buszuje pan Flick, „szczeniak kreugerowski“, szantażysta na dwie strony. Pan Flick szantażuje Rząd Polski groźbą wyrzucenia na bruk 23.000 robotników.

Niemcy świadomie podkopują przemysł „polski“ na Śląsku, prowadzą planową politykę wykazania iracjonalności produkcji górnośląskiej w granicach Państwa Polskiego. Ale w Polsce nie pamięta się daty wygaśnięcia konwencji górnośląskiej. Minęło już 12 lat, do roku 1937 pozostały tylko 4 lata.

„Królestwo Czarnych Diamentów i Powstańców“ pozostaje na szarym końcu zagadnień państwowych.

Jeżeli błędem jest po walce (trudno bowiem mówić tutaj o zwycięstwie) spocząć na laurach, to ten błąd popełniony został w stosunku do Górnego Śląska.

Rozegrał się plebiscyt, gra nie skończyła się przecież. Niemcy grę rozgrywają, lecz kto ją rozgrywa z polskiej strony?

Nie rozgrywają jej członkowie Rad Nadzorczych zgermanizowanych przedsiębiorstw górnośląskich, ci, którzy grube niemieckie pieniądze biorą za firmowanie polskiemi nazwiskami działalności obcych kapitałów, ani ci, którzy nie biorąc pieniędzy, jak durnie figurują na listach Rad i latami nieraz nie zasiadają na ich posiedzeniach.

Nie rozgrywają gry o polskość Śląska wyranżerowani ludzie, byli ministrowie, obecnie wysocy dygnitarze w przemyśle śląskim, jak np. b. minister Nosowicz, obecnie dyrektor „Progressu“ (p. Falter, gen. dyr. „Roburu“, p. Cybulski, gen. dyr. Konwencji Węglowej), b. min. Grodziecki lub b. min. Olszewski, który z dwoma urzędnikami „stanowi“ Biuro Reprezentacyjne Konwencji Węglowej za 240 tys. zł. rocznie z ogólnej sumy 3.000.000 zł., wypłacanych rok rocznie z kas przedsiębiorstw na organizacje przemysłowe.

Reprezentanci Górnego Śląska w Sejmie również słabo się prezentują, jeśli z ich ust z trybuny sejmowej nie dowiaduje się społeczeństwo polskie prawdy o Górnym Śląsku.

Warszawa i Katowice rozleciały się w dwie strony i Katowice dalej były od Warszawy, niż Genewa lub Rzym. Z Warszawy do Katowic i z Katowic do Warszawy blisko było kupcom i dygnitarzom latać samolotem, zbyt daleko było, by myślą i czynem sięgnąć, związać, zespolić. Zbyt daleko było, żeby na Górnym Śląsku obstalować dla polskich kolei wagony.

W zapomnianej dzielnicy Polski tysiące Polaków ryje polską ziemię w bieda - szybach, tysiące rąk pracy czeka nie dlatego, że węgla w ziemi zabrakło, lub że go nie potrzeba, lecz że się najmitom niemieckiego kapitału tak podoba.

A gdy wszelki odruch narodowej uczciwości dławią fundusze „reprezentacyjnych biur“ rzucamy hasło czteroletniej rozgrywki o Górny Śląsk.

Górny Śląsk w niebezpieczeństwie. Wszyscy na front!

W. Z

Strajk w kopalni „Pokój“ trwa

Nabożeństwo niedzielne dla strajkujących

Solidarny strajk włoski załogi kopalni „Pokój“ w Nowym Bytomiu prowadzony w obronie tego warsztatu pracy, trwa w dalszym ciągu.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o uchwale kontynuowania strajku zapadłej na zebraniu załogowem, dowiadujemy się, iż załoga w pierwszym rzędzie postanowiła odczekać rezultatu ogólnego kongresu rad załogowych kopalń górnośląskich, jaki został zwołany na niedzielę do Katowic.

Z uznaniem również należy podkreślić decyzję miejscowego proboszcza ks. Szymały, który, chcąc umożliwić swoim parafjanom mimo strajku włoskiego odbywanie normalnych praktyk religijnych, postanowił jutrzejszej niedzieli odprawić nabożeństwo dla strajkujących na terenie kopalni. Ten krok swego pasterza powitali robotnicy z entuzjazmem.

Przygnębienie w Goleszowie

1 z rannych manifestantów zmarł

CIESZYN, 24.2. — Tel. wł. — Wczorajsze krwawe zajścia w Goleszowie wywarły na mieszkańcach tego spokojnego miasteczka niezwykle przygnębiające wrażenie. Bezpośrednio po zlikwidowaniu zajść, gdy uczestnicy zakazanego zebrania opuścili miasto, przybył większy oddział policji, ściągniętej z Cieszyna, z Katowic zaś przyjechał główny komendant policji wojewódzkiej inspektor Żółtaszek oraz naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Chomrański, którzy kierowali dochodzeniem.

Już na wstępie ustalono, że demonstracja była dziełem elementów skrajnie radykalnych, które dnia poprzedniego przygotowywały demonstracje w Cieszynie, gdzie również przytrzymano 14 agitatorów.

W związku z zajściami w Goleszowie aresztowano 7 uczestników awantur, mieszkańców Goleszowa, a mianowicie: 45-letniego Jana Wojnara, 29-letniego Karola Sikorę, 22-letniego Karola Badurę, 22-letniego Adolfa Gałuszkę, 32-letniego Jana Legierskiego, 21-letniego Franciszka Smugałę i 32-letnią Zuzannę Klenmann, którzy, według zeznań naocznych świadków, wyrywali sztachety i koły, rozdając je następnie pomiędzy demonstrantów. Smugała uzbrojony w nóż, targnął się na jednego z policjantów.

Okrwawiony nóż znaleziono i dołączono do akt sprawy. Wszystkich aresztowanych przekazano dziś do dyspozycji prokuratora.

Stan leżących w szpitalu ofiar wczorajszych zajść uległ pogorszeniu. Ranny w brzuch Paweł Gawlik (a nie Gontek, jak mylnie podano) zmarł dziś rano po operacji.

Odsłaniamy tajemnice karteli

Bagno cukrownictwa polskiego

uzdrowić może tylko komisarz i prokurator

Jak swego czasu donosiliśmy w szeregu artykułów kartel cukrowy, zmuszony do stosunkowo nieznacznej obniżki cen cukru, postanowił systematycznie dążyć do opanowania rynku, aby stać się panem sytuacji i wówczas zacząć dyktować takie ceny, jakie będzie mu się podobało.

Polityka ta, jest jednym z dowodów, jak niezdrowe stosunki panują w polskiem cukrownictwie, dzięki któremu artykuł

pierwszej potrzeby,

niezbędny środek odżywczy, stał się

artykułem zbytku,

dostępnym dla ludzi zamożniejszych, a rzadko widzianym na stole robotnika, czy też chłopa. A dzieje się to wszystko dlatego, że w cukrownictwie znalazło się kilka jednostek aspołecznych, o nienasyconej chciwości, które kosztem interesów całego społeczeństwa, uprawiają

lichwę cukrową,

czerpią z niej krociowe zyski.

Kartel cukrowniczy dąży obecnie do wywołania głodu cukrowego w Polsce drogą zamykania cukrowni. Jak wiadomo, do niedawna jeszcze na terenie całego państwa czynnych było

70 cukrowni,

z których obecnie

22 zostało zamkniętych,

lub też znajduje się pod grozą likwidacji.

Skutki tej rabunkowej gospodarki są wprost **straszne.**

Pomijając już sam fakt zmniejszenia produkcji cukru na użytek wewnętrzny i zewnętrzny, jak również tworzenie nowych zastępów bezrobotnych przez pozbawienie zarobku setek pracowników fizycznych i umysłowych, polityka kartelu niszczy pokrewne zawody, ściśle z cukrownictwem związane, zadając ciężkie rany przedewszystkiem **rolnictwu.**

Skandaliczne stosunki w cukrownictwie polskiem domagają się rychłej i radykalnej

ingerencji sfer rządowych.

Obecny system likwidacji względnie scalania cukrowni nie może być zależny od widzimisię, względnie osobistych interesów szkodliwych jednostek. Jedynie może odbywać się pod kontrolą

komisarza rządowego,

który jako przedstawiciel państwa doprowadziłby do osuszenia bagniska, jakiem stał się w latach ostatnich polski przemysł cukrowy.

Górnicy zasypani węglem
Jeden zabity, drugi ciężko ranny

Wczoraj rano o godz. 8-ej zdarzył się na kopalni „Wolfgang" w Karol Emanuel nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą dwie ofiary.

Na oddziale VIII pokładu Schuhmann tejże kopalni oberwały się z 5-metrowej wysokości masy węgla, które przywaliły pracujących tam górników 46-letniego Stanisława Grobelniaka z Bielszowic (Zabrska 82) i 29-letniego Alfonsa Juszczyka z Rudy (Kościelna 15).

Kolumny ratunkowe pospieszyły zasypanym z natychmiastową pomocą i odgrzebała strasznie zniekształcone zwłoki Grobelniaka. Juszczyka w stanie nieprzytomnym przewieziono do lecznicy Spółki Brackiej w Bielszowicach, gdzie stwierdzono skomplikowane złamanie uda. Grobelniak osierocił żonę i czworo dzieci.

Ławką wybili drzwi
do biura pana kierownika

TARNOWSKIE GÓRY, 24.2. — Tel. wł. — Wczoraj rano lokal urzędu pośrednictwa pracy był terenem gorszącej sceny, wywołanej przez czterech bezrobotnych, którzy domagali się wydania im kart na pobieranie obiadów z kuchni dla bezrobotnych.

Kiedy z pewnych nieznanych bliżej względów odmówiono bezrobotnym prawa korzystania z kuchni i wzbroniono widzenia się z kierownikiem urzędu, udali się oni na korytarz, zabrali stamtąd ciężką ławkę, którą niby taranem rozbili drzwi, prowadzące do biura kierownika.

Po wyważeniu w ten sposób drzwi zamierzali oni kierownika urzędu pobić, wezwana jednak na czas policja przeszkodziła im w wykonaniu tego zamiaru i przytrzymała awanturników.

Są to mieszkańcy Tarnowskich Gór — Paweł Skibiński, Wilhelm Kluczniok, Fryderyk Zelder, Wilhelm Prokop.

2 lata więzienia
za fałszowanie książeczek oszczędnościowych

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj urzędnik gminy Wełnowiec, Jan Muszalik, który jesienią r. ub. dopuścił się sprzeniewierzenia 9.540 złotych, fałszując książeczki oszczędnościowe, a pozatem uszczuplając fundusz przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Muszalik przyznał się ze skruchą do winy. Pieniądze, jak oświadczył, spotrzebował na libacje, do których namawiali go współpracownicy.

W wyniku przewodu sąd skazał Muszalika na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat, o ile do tego czasu spłaci 4.500 złotych.

Miła niespodzianka
Palmy tylko własne papierosy

Panowie Konstanty Zimny i Eugeniusz Gulej mają opinję ludzi o stałych przekonaniach.

Gdy sobie raz coś postanowią

nic prawie

nie jest w stanie zmusić ich do zmiany zdania. Piszemy: prawie, gdyż jak się okaże poniżej, znalazło się coś co zmusiło ich do rezygnacji z przekonań w tak zasadniczej dla mężczyzny kwestji jak palenie tytoniu.

Otóż obaj panowie ślubowali sobie pewnego razu, że nie będą nadal palili

papierosów własnych,

powierzając ze względów ekonomicznych zaopatrywanie swych „twarzy w opał" przypadkowo napotykanym bliźnim.

W wykonaniu tej uchwały obaj przyjaciele spacerowali wieczorami po pustych ulicach i napotkawszy palącego przechodnia, po krótkiej dyskusji zabierali mu cały zapas znakomitych wyrobów monopolu tytoniowego.

Tak też było i w dniu 2 stycznia roku bież. Idąc pustą ulicą dzielni młodzieńcy upatrzyli sobie na dostawcę kroczącego powoli obywatela o niezmiernie poczciwem obliczu i tuszy uniemożliwiającej ucieczkę.

Według zgóry ułożonego planu p. Gulej podszedł pierwszy do upatrzonej ofiary i powiedział:

— Te, mizerny, samodzielnie się sztachasz, drugiemu żałujesz? Odpal no trochi fajek, bo będziesz bidny!

Wystraszony obywatel wszedł między przyjaciół i rozkładając ręce przemówił płaczliwym głosem:

— Panowie kochani, pozwólcie że zwrócę wam uwagę, że kiedy spotyka się starszą osobe na drodze o tak spóźnionej porze mówi się przedewszystkiem

„Dobry wieczór"... psia wasza nędza!

Tu jowialny grubas nagłym ruchem chwycił niespodziewających się czegoś podobnego drabów za kołnierze i z niezwykłą siłą począł ich tłuc wzajemnie głowami.

Gdy omdleli z bólu, ułożył ich na chodniku, sam zaś poszedł po policjanta.

W sądzie grodzkim wykurowani, ale jeszcze z plastrami na czołach amatorzy cudzych papierosów

z wielkim szacunkiem

patrzyli na swego pogromcę, którym okazał się pan Leonard C., były atleta amator.

Sedzia wziąwszy pod uwagę, że obaj przyjaciele byli pijani skazał ich tylko na 7 dni aresztu.

Niesłychane a jednak prawdziwe
Osobliwy cel filantropijny

Właściciele dwóch firm konkurencyjnych „wieszali na sobie... psy" w jednym z miejscowych brukowców na Śląsku, których odpowiedzialni redaktorzy zdradzili następnie autorów. W związku z tem odbyła się wczoraj rozprawa sądowa, której przewodniczył p. sędzia Kowalski, piastujący poza urzędem swoim stanowisko niepłatnego członka zarządu Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach.

Po przesłuchaniu świadków obrońca oskarżonego zaproponował ugodę. W czasie targowania się o warunki ugody sędzia p. Kowalski zaproponował:

— A możeby tak strony dały coś na Sztuczny Tor Łyżwiarski?

Na to obrońca oskarżonego odpowiedział:

— O ile oskarżyciel da 250 zł. na Sztuczny Tor Łyżwiarski, to my także damy 250 zł.

Wkońcu stanęło na tem, że oskarżony zobowiązał się zapłacić na rzecz Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach kwotę 500 zł. i ugoda doszła do skutku.

Wszelkie uwagi — zbyteczne. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy w hierarchji potrzeb społecznych w dzisiejszych czasach zajmuje pierwsze miejsce bankrutujący Sztuczny Tor Łyżwiarski, który jest przecież prywatną i obliczoną na zysk spółdzielnią.

Nam się wydaje, że pierwsze miejsce zajmują przedewszystkiem głodujący bezrobotni. Mamy wrażenie, że instancja nadzorcza też powinna mieć słówko do powiedzenia w sprawie podobnych sugestyj p. sędziego Kowalskiego.

Wywrotowcy przed sądem
5 skazanych - reszta uniewinniona

BIELSKO, 24.2. — Tel. wł. — Przed sądem bielskim toczyła się dwudniowa rozprawa przeciwko dr. Ludwikowi Langnerowi i Michałowi Raubvoglowi vel Schwarzowi z Krakowa, Stanisławowi Klimkowi, Feliksowi Nowakowi, Aleksandrowi Prokoffiewowi i Aleksandrowi Szymańskiemu z Warszawy oraz mieszkańcom Białej Józefowi Zuziakowi, Antoniemu Talikowi, Alojzemu Sikorze, oskarżonym o działalność wywrotową, a mianowicie, iż byli członkami tajnego stowarzyszenia, zgrupowanego koło wydawnictwa „Głos Chłopski", czasopisma o charakterze, ideologji i tendencjach komunistycznych.

W wyniku dwudniowej rozprawy, której przewodniczył sędzia dr. Brosz, a oskarżał prokurator sądu okręgowego Stefan Denkiewicz, sąd wydał wyrok skazujący dr. Langnera na 3 miesiące, Nowaka, Sztandora i Szymańskiego po 8 miesięcy, Zuziaka, Sikorę po 6 miesięcy, uwalniając resztę oskarżonych wobec braku dowodów winy.

Oskarżonych bronili dr. Jaffe i dr. Glücksmann.

I prześcieradła nie pomogły
Ujęcie 10 przemytników

W ostatnich dniach przytrzymała straż graniczna na zielonej granicy pod Brzozowicami kilka wieloosobowych szajek przemytniczych, którym zajęto olbrzymią ilość przeniesionych z Niemiec owoców południowych za sumę kilku tysięcy złotych. Niezrażeni tem przemytnicy forsują w dalszym ciągu wybrany przez siebie, zdaje się najdogodniejszy odcinek granicy.

Dzisiejszej nocy zauważył patrol kilka poruszających się na śniegu sylwetek. Byli to przemytnicy, którzy dla zlania się z terenem włożyli na siebie białe prześcieradła. Mimo to strażnicy dostrzegli ich i całą szajkę, złożoną z 10 osób, ujęli.

Wszyscy ujęci są zawodowymi przemytnikami i pochodzą z Zagłębia Dąbrowskiego. Zatrzymanym odebrano niesiony przemyt i przekazano ich wraz z doniesieniem urzędowi celnemu w Brzezinach.



Miss Hiraoka, młoda łyżwiarka japońska, która zajęła I miejsce w jeździe figurowej w swej ojczyźnie i według prasy sportowej może uchodzić za groźną rywalkę słynnej Sonji Henie

Niemieckie pociągi tranzytowe ułatwiają przemytnictwo

Władze polskie winny wnieść protest

LUBLINIEC, 24.2. — Tel. wł. — Ujawniona przed niedawnym czasem przez straż graniczną i na wielką skalę zakrojona afera przemycania towarów niemieckich do Polski przez cieszących się poparciem u konduktorów pociągów tranzytowych — przemytników — o czem obszernie donosił „Nowy Czas" — nie wpłynęła bynajmniej powstrzymująco zarówno na przemytników, jak i na konduktorów pociągów, kursujących na odcinku Ciasnau (Śląsk Opolski) — Lubliniec. Przemytnicy cieszą się nadal opieką i napewno nie bezinteresowną pomocą konduktorów pociągów niemieckich, którzy stan ten tolerują. Z końcem ubiegłego tygodnia zatrzymano na rynku w Lublińcu dwu zawodowych przemytników, 26-letniego Ignacego Jędraka i 19-letniego Walentego Łebeka, mieszkańców Lublińca, w chwili, gdy zamierzali oni sprzedać skrzynię, zawierającą 130 pomarańcz, nabytych w Niemczech, a następnie wyrzuconych z pociągu tranzytowego, gdy ten znalazł się na stronie polskiej. Obydwu zatrzymanych wraz z pomarańczami, które przepakowali do dwu walizek, przekazano urzędowi celnemu. W toku dochodzeń ustalono, że Jędrak i Łebek uprawiali od dłuższego czasu proceder przemytniczy korzystając z pociągów tranzytowych. Przyznali się oni do przewiezienia w ten sam sposób większej partii owoców południowych, które wyrzucili z pociągu na tor kolejowy pod Glinica.

Należy się spodziewać, że władze nasze zaprotestują energicznie gdzie należy przeciw okradaniu skarbu, do czego przyczynia się „tolerancja" konduktorów niemieckich.

Pociąg wycieczkowy do Jastrzębiego Zdroju

Okręgowa dyrekcja kolei państwowych w Katowicach uruchamia w najbliższą niedzielę, 26 b m., specjalny popularny pociąg wycieczkowy z Katowic do Jastrzębia Zdroju. Przejazd w obie strony kosztuje zł. 3.20 od osoby. W skład pociągu wchodzi również wagon z bufetem, a przez cały czas podróży przygrywać będzie orkiestra kolejowa.

W razie dogodnych warunków śnieżnych przewidziany jest w Jastrzębiu Zdroju kulig saneczkowy do okolicznych wiosek za osobną opłatą w wysokości 1 złotego od osoby oraz wycieczki narciarskie.

Niewątpliwie inowacja ta spotka się z ciepłem przyjęciem. Odjazd z Katowic w niedzielę o godz. 8.45 powrót o godz. 21.35.

APETYT.



Do dyrektora muzeum osobliwości zgłasza się interesant z prośbą o posadę.

— Czy nie mógłby pan zaangażować mnie jako fenomena żarłoczności? Potrafię skonsumować w ciągu jednego posiedzenia 3 tuziny jajek, 10 sznycli i 15 kuflów piwa.

— Tak, ale dajemy co wieczór dwa przedstawienia. Sądzi pan, że podoła pan temu?

— A jakże.

— W niedzielę dajemy cztery przedstawienia. Czy zgodziłby się pan w tych warunkach podpisać kontrakt?

— Na twarzy kandydata odmalowało się wahanie.

— Owszem, — odezwał się po chwili. — Ale z jednem zastrzeżeniem. Musiałbym mieć czas, by pójść do domu na kolację. (g)

Alarmujące pogłoski unieruchomienia Zakładów Chorzowskich

Wielkie zaniepokojenie wywołała na Śląsku pogłoska o istniejącym jakoby zamiarze unieruchomienia Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie. Pogłoska ta opiera się na rzekomo istniejącym układzie między Chorzowem a Mościcami, na mocy którego oba te zakłady związków azotowych dzieliły się produkcją po połowie.

Obecnie układ ten miał zostać zmieniony w ten sposób, że Mościce przyjmują dwie trzecie całej produkcji, a Chorzów jedną trzecią.

W związku z tą pogłoską wyjechała wczoraj do Warszawy delegacja rady urzędniczej i robotniczej, która będzie interwenjować w tej sprawie u p. ministra przemysłu i handlu, opieki społecznej oraz u dyrektora przedsiębiorstw państwowych, Benedykta.

Strzeżcie się niewiasty!

Napad opryszka na kobietę w piwnicy

Mieszkanka Król. Huty, Anna Kupna (Wolności 40) przeżyła wczoraj

chwile grozy.

Kiedy bowiem wybrała się do piwnicy po węgiel, dopadł ją na schodach nieznany mężczyzna, który powaliwszy wystraszoną niewiastę na ziemię

usiłował ją zniewolić.

Uzbrojona w kubełek Kupna zebrała wszystkie siły, by je wyładować na napastniku. Udało się jej to w całej pełni, bowiem prócz starganych włosów i sukni, na których napastnik sobie używał, wyszła z tej walki zwycięsko.

Strachu najadła się wprawdzie jak nigdy w życiu, ale wszystko uratowała.

Tajemniczy poszukiwacz przygód miłosnych dał drapaka.

Śledzi za nim policja — dotychczas bezskutecznie.

Kradzione nie tuczy

Za płyty z kop. „Pokój" - do paki

W ub. tygodniu dostali się jacyś amatorzy cudzej własności na teren kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu i korzystając z braku dozoru „ściągnęli" kilka płyt żelaznych i nowe części do maszyn. Ponieważ przedmioty tego rodzaju trudno jest ukryć, sprawców kradzieży wytropiła niebawem policja, odbierając część łupu.

Niefortunnymi uczestnikami wyprawy złodziejskiej okazali się mieszkańcy Nowego Bytomia Eryk Zimnol i Alojzy Bartonek, nabywcami zaś czyli tak zw. paserami — Franciszek Łokietek i Jan Dombra, na których sporządziła policja doniesienie do sądu.

Wciąż to samo

W Król. Hucie kradzieże nie ustają

Rubryka złodziejstw grubszych i drobniejszych jest w Królewskiej Hucie rzeczą codzienną.

Onegdaj np. skorzystał jakiś złodziejaszek z nieobecności kolejarza Konrada Widucha (Pocztowa 4), wśliznął się do mieszkania i sprzątnął kilka sztuk garderoby.

Mniej łakomym, ale zato bez serca był złodziej, który pozbawił Elżbietę Bazoszankę ze Świętochłowic (Falwy 3) walizy z bielizną i garderobą, stanowiącą cały jej dobytek. Kradzież miała miejsce w szatni restauracji na górze Redena.

Wreszcie bardzo skromnym, z konieczności, musiał być inny złodziej, który zakradłszy się do mieszkania Józefa Wilczka w Wielkich Hajdukach (Moniuszki 6) przeszukał je gruntownie i klnąc w żywe kamienie uniósł zaledwie 3 zł., znalezione w szufladzie stołowej.

Całkiem bezczelnie postąpili inni złodzieje, którzy onegdaj nad ranem włamali się przez tylne drzwi do kawiarni „Cristal" (Sienkiewicza 1). Łupem rabusiów stało się kilkanaście flaszek wódki i likierów, a ubytek ten sprawił wiele kłopotu właścicielowi kawiarni p. Wilhelmowi Śliwce, który będzie musiał uzupełnić lukę nowemi flaszkami. Szkodę oblicza skromnie na 300 zł.

Były też drobniejsze „zamachy" na cudzą własność, ale ograniczamy się do powyższych, by zakończyć dziś niekończącą się nigdy rubrykę.

Przygnieciony wózkiem na śmierć

RYBNIK, 24.2. — Tel. wł. — Wczorajszego popołudnia w czasie zbierania węgla na hałdzie przy kopalni „Hoym" w Niewiadomiu przygnieciony został wózkiem kopalnianym 18-letni Franciszek Ostrzołek ze Świerklan i poniósł śmierć na miejscu.

Winę wypadku ponosić ma sam Ostrzołek, który zamierzał w biegu wskoczyć na wózek.

Uchodźcy śląscy u wojewody

Onegdaj została przyjęta przez p. wojewodę Grażyńskiego delegacja Zw. Poszkodowanych Uchodźców śląskich z prez. Mańką na czele.

Przedstawiciele uchodźców złożyli na ręce p. wojewody pismo, w którem proszą o przyśpieszenie sprawy likwidacji odszkodowań. Delegacja interwenjowała również w sprawie pozostawienia w pracy uchodźców śląskich. W odpowiedzi p. wojewoda przyrzekł przychylne traktowanie życzeń, jakoteż poparcie w kwestji podwyższenia sumy, preliminowanej na zapomogi w roku 1933/34.

Mała kwota a wielki wstyd

Mieszkanka Wielkich Hajduk p. Klara Ciechanowska (Hutnicza 4) niezbyt solidnie postąpiła w stosunku do p. Stefana Świerczyny z Król. Huty, który powierzył jej do sprzedaży pewne artykuły, za które winna była wpłacić zainkasowaną należytość.

Gdy się p. Świerczyna dowiedział, że p. C. dysponowała jego pieniędzmi, jak swoimi, zwrócił się do policji, która wdrożyła dochodzenie. Okazało się przytem, że kwota, którą przyswoiła sobie p. C. wynosi tylko 7.50. Niewiele jest to wprawdzie, ale tem gorzej dla niej.

Po konfiturach - do sądu

Śmiało nazwać można trutniem złodzieja, który dobrawszy się do piwnicy p. Jakóba Weisenberga w Piasnikach uniósł kilka słoiów konfitur.

Słodycz tych specjałów zamieniła się dla niejakiego Józefa Wawocznego z Chropaczowa w gorycz, gdy w mieszkaniu jego zjawiła się policja, która znalazła dowody winy w postaci wypróżnionych częściowo słoików.

Z dowodami winy powędrował Wawoczny do sądu w Król. Hucie.

Strychowy „wpadunek"

Gdyby mieszkaniec Chropaczowa, Ryszard Sierek wiedział, że „kradzone nie tuczy", byłby napewno nie właził na strych p. Wojciecha Kocura w Świętochłowicach (Bytomska 23). Cieszył się on napewno że skradziona w dniu 2 grudnia r. ub. bielizna powiększy jego zapasy, gdy tymczasem radość ta była przedwczesna.

Wszędobylska policja, idąc po nitce do kłębka, trafiła do mieszkania Sierka i bieliznę odebrała, wygotowując nań doniesienie karne do sądu.

Dla kilku koszul i chustek do nosa postradać dobre imię — to kosztowne ryzyko.

Postrzelenie przemytnika

CIESZYN, 24.2. — Tel. wł. — Wczorajszego wieczoru w czasie nielegalnego przekraczania granicy z Czechosłowacji w okolicy Małych Kończyc patrolujący strażnik graniczny postrzelił w lewą nogę 28-letniego Pawła Kowola, notowanego przemytnika, mieszkańca Mnicha w powiecie bielskim.

Kowol odwieziony został do szpitala śląskiego w Cieszynie, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Bo to, czy ona jest tutaj, czy gdzieindziej to wszystko jedno. Związała nas z sobą jakaś fatalna siła i choćbyśmy byli nie wiem jak oddaleni od siebie, wiemy o sobie wszystko. Odczuwamy się w jakiś niesamowity poprostu sposób, nie możemy ukryć przed sobą najdrobniejszej nawet myśli...

— Straszne... — szepnął Jarowski i wzdrygnął się.

— Dlaczego mówisz—straszne! Przecież w pewnych warunkach mogłoby to być cudowne, marzyłem nawet kiedyś o tak mocnem zespoleniu, by każda myśl była wspólną...

— A dzisiaj?

— Dzisiaj jest wszystko inaczej, lecz nie myśl, że przeklinam, że złorzeczę, nie. Jest mi poprostu ciężko, bardzo ciężko...

Jarowski pokręcił znów głową.

— To niemożliwe, Zygmunt! To niemożliwe, by było ci tylko ciężko. Ta kobieta musi mieć przemożny wpływ na twoje życie i ty to odczuwasz, a jak — nie potrzebujesz mi mówić. Widzę, przecież, jak wyglądasz...

— Mylisz się... Posłuchaj dalej, zrozumiesz... — Poreda poprawił się w foteliku, zasiadł wygodniej i zapaliwszy świeżego papierosa opowiadał:

— Nie przyjechałem z nią wówczas do Warszawy. Musiałem wysiąść na swojej stacji, by wrócić do osady. Było mi to bardzo przykre, lecz inaczej być nie mogło. Pocieszałem się, jak umiałem, tembardziej, że umówiliśmy się, że rozłąka nasza nie będzie trwała długo. To było pierwsze nieporozumienie. Różnie myśleliśmy o tej rozłące...

W osadzie rozpocząłem normalną pracę, zagrzebałem się w niej po uszy, wieczory spędzałem na pisaniu listów... Jak młody, pierwszy raz zakochany student...

— Czy już wówczas planowaliście połączenie się? — zapytał Jarowski.

— Nie, o tem mowy nie było, ale myśleliśmy o tej sprawie z całą pewnością. W listach też żadnej wzmianki o tem nie było. Tak zeszło parę tygodni i pewnego dnia zawiadomiła mnie listem, że wyjeżdża na jakiś czas nad morze, by odpocząć i... uporządkować swoje sprawy... Z tego dopiero mogłem wyciągnąć wniosek, że jednak ona przygotowuje się do naszego wspólnego życia, że myśli o niem poważnie...

— Umówiliśmy się, że wezmę urlop na kilka dni i odwiedzę ją. Tak się też stało...

— Pojechałeś?

— Poleciałem, na skrzydłach...

— Poetyzujesz?

— Nie, poleciałem samolotem, gdyż podróż koleją wydawała mi się zbyt powolna. Spieszyło mi się...

— Rozumiem, miłości zawsze się spieszy...

— Nad morzem, w małej cichej wiosce, prawie pustej zupełnie, gdyż była to już jesień, spędziliśmy kilka dni i słowa ostateczne zostały wymówione. Ba, cały plan został opracowany! Po powrocie z nad morza miała przenieść się z Warszawy do Krakowa. Nie chciałem, by przyjeżdżała do osady. Dom mój nie był jeszcze urządzony, a zresztą miałem już bardzo trudne stosunki z dyrekcją fabryki, nie wiedziałem, czy zostane tam na dłużej. Wynająłem więc w Krakowie miłe mieszkanko, składające się z dwóch pokoików i reszty i ułożyłem sobie życie w osadzie w ten sposób, że na każdą niedzielę mogłem być... u nas.

— Nieroztropnie to zrobiłeś, bardzo nieroztropnie. Kobiety nie należy nigdy samej zostawiać, trzeba być zawsze przy niej...

— Pilnować?

— Nie, to może przesada, ale stała opieka jest pożądana...

— Tak, może masz i rację, ale my byliśmy w dość szczególnych warunkach. Oboje łyknęliśmy już życia, zmęczyło nas ono do pewnego stopnia, do ludzi odnosiliśmy się nieufnie i pragnęliśmy spokoju...

— I co się stało?

— Żyliśmy tak rok cały. Było dobrze, było źle, tak, jak to zwykle bywa w życiu, ale specjalnych powodów do jakiegoś niezadowolenia nie było... Nagle zaczęło się coś psuć...

— Jak to?

— Nie umiem ci tego powiedzieć. Stwierdziłem tylko, że na nią wywierają silny wpływ ludzie, o których myślałem zawsze, jako o niemogących odegrać żadnej roli w naszem życiu...

— Kto to był?

Poreda odetchnął ciężko i spojrzał prosto w oczy Jarowskiemu.

— Jej były mąż i siostra...

— Mąż?!

— Tak, ona rozeszła się z nim. Jeśli chcesz wiedzieć, czy ja byłem jedynym powodem tego jej kroku, to nie bede ci mógł powiedzieć. Nie wiem, nie zastanawiałem się nad tem nigdy i ona też nie powiedziała mi tego nigdy. Nie było to zresztą najważniejsze...

— Ale przekonałeś się wkrótce, że to jednak było ważne?

— Niestety. Gdy przyjechałem pewnej niedzieli do Krakowa, nie zastałem jej w domu. Znalazłem tylko krótki list, w którym zawiadamiała mnie, że musi odejść, że zamieszka u siostry, że myśli o mnie najlepiej...

— Tak, teraz już wiem wszystko! — zawołał Jarowski. — Wiem, gotów ci jestem nawet opowiedzieć dalszy ciąg tej historji...

Poreda spojrzał na niego uważnie i zmarszczył brwi.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Że przejaskrawiłeś tę całą sprawę, że nie stało sie nic niezwykłego, że jesteś niepoprawnym idealistą!

— Nie mów o niej nic złego! — krzyknął zduszonym głosem Poreda. — Ani się waż!

Jarowski uspokoił się natychmiast i wyciągnął rękę do Poredy.

— Przepraszam cię, Zygmuś. Nie miałem zamiaru obrażać ani jej, ani twoich uczuć. Nie gniewaj się, ale w tej chwili oburza mnie to tylko...

Uspokoił się i Poreda i nalał jeszcze koniaku do kieliszków.

—I ja cię przepraszam za ten wybuch, ale nie zakończyłem jeszcze tego wszystkiego, nie przeżyłem, zbyt jeszcze to wszystko świeże...

Wypili koniak i milczeli chwilę, chcąc zatrzeć zupełnie ślady nieporozumienia.

Z sąsiedniej sali dobiegły ich tony jakiegoś modnego tanga i przytłumione słowa piosenki. Śpiewała ją kobieta niskim głosem, matowym jakby i tak chwilami zharmonizowanym z orkiestrą, że zestrajało się to w jedną całość, miła i ciekawa dla ucha.

Jarowski odwrócił głowę i wsłuchał się z uwagą, a Poreda zerwał się z fotelika, chciał jakby biegnąć tam. Zatrzymał się jednak i stał niezdecydowany, oszołomiony i pobladły.

Jarowski spojrzał na niego i przeraził się.

— Zygmunt! Co się dzieje z tobą?

— Tam... Tam...

— Co takiego? Co się stało?!

— Tam... ona... śpiewa!..

— Co ty opowiadasz?! Zygmunt!

— Tam jest ona! — powtórzył z uporem Poreda i zachwiał się, jakby miał zemdleć.

Jarowski przyskoczył szybko i podtrzymał go. — Ani chybi pijany! — przeleciało mu przez mózg. — Trzeba go uspokoić i wyprowadzić...

— Usiądź, mój kochany! — prosił go serdecznie. — To pewno nerwy tylko, uspokój się, zresztą możemy tam pójść i sprawdzić...

— Tam jest ona... chodźmy, zobaczysz... — wyszeptał z trudem Poreda.

(Dalszy ciąg jutro).

Na łasce bandytów chińskich

Sto dni katuszy młodego Francuza

Przy końcu października ubiegłego roku został porwany przez bandytów na jednej z najruchliwszych ulic w śródmieściu Charbina, syn tamtejszego bogatego przemysłowca francuskiego, Sherell de Florance. Przechodzący Chińczyk niby przypadkiem strącił mu z głowy kapelusz, drugi wsunął mu na głowę inny, o wiele za duży, zasłaniając mu w ten sposób oczy. Dwaj pozostali wspólnicy porwali młodego człowieka i zanieśli go do stojącego opodal samochodu, gdzie związawszy go, położyli na ziemi u swych nóg.

Podróż trwała półtorej godziny. Potem wydobyto młodzieńca, dwaj tędzy Chińczycy wzięli go między siebie i poprowadzili wąską, wyboistą dróżką polną do przyzwoicie wyglądającego domu, gdzie zrazu umieszczono go w piwnicy.

Było to jednak tylko tymczasowe więzienie. Stąd poprowadzono go dalej przez podziemny korytarz, u którego końca znajdowała się wąska studnia. Przez nią wyciągnięto więźnia na sznurze na inny korytarz, również podziemny i stamtąd spuszczono do obszernej jaskini.

Następnego dnia rozpoczęły się pertraktacje. Młody Florance sprowadzony został do pierwszej piwnicy, gdzie oczekiwało go już dwu Chińczyków i — ku jego niezmiernemu zdziwieniu — dwu Rosjan.

Wszyscy byli najwidoczniej ludźmi wykształconymi. Między sobą rozmawiali po rosyjsku, ale jeden z Chińczyków, który był prawdopodobnie szefem całej bandy, władał też językiem angielskim jak rodowity Anglik.

Kazano Florance'owi, by napisał do swoich rodziców list, z żądaniem 100.000 dolarów okupu za niego. Więzień zaprotestował energicznie, twierdząc, że ojciec jego nie posiada takiego majątku. Wyśmiano go jednak. Bandyci widocznie dobrze byli poinformowani o stanie majątkowym cudzoziemskiego przemysłowca.

Od tej chwili zaczęły się pertraktacje, które miały trwać przez trzy miesiące. W ciągu pierwszych dwóch tygodni obchodzono się z więźniem po ludzku, i dostarczano mu bardzo dobrego pożywienia. W miarę jednak jak czas upływał, żywność stawała się coraz gorsza. Przytem Florance nie dostawał czystej bielizny a odzież jego w wilgotnem podziemiu zbutwiała i opadała z niego strzępami. Mimo dotkliwego zimna nie dostarczano mu dostatecznego okrycia. Miał do dyspozycji tylko dwa brudne chińskie koce.

Dopiero setnego dnia pobytu w podziemiu, gdy więzień stracił już rachubę czasu i nadzieję oswobodzenia, wyciągnięto go szybko na powierzchnię ziemi i oświadczono, że nadszedł okup w kwocie 50.000 dolarów, wobec czego postanowiono zwrócić mu wolność. Dano mu nowe przyzwoite ubranie, ciepły płaszcz zimowy i zwrócono mu wszystkie drobiazgi jakie miał przy sobie, jak wieczne pióro, zegarek i nieco pieniędzy. Potem zawiązano mu oczy i umieszczono go w małym wózku chińskim. Po godzinnej jeździe tym staroświeckim wehikułem w towarzystwie eskortujących go dwu Chińczyków, kazano mu wysiąść i pieszo zaprowadzono do dwóch samochodów, któremi całe towarzystwo udało się do miasta. W czasie przejazdu przez miasto kazano więźniowi zachowywać się spokojnie, gdyż w razie alarmu dojdzie do strzelaniny, a w takim razie nikt nie będzie ręczył za jego życie.

Wszystko jednak odbyło się bez wypadku. Za miastem zatrzymano samochody, które natychmiast odjechały, poczem eskortujący Florance'a Chińczycy wezwali stojącą opodal taksówkę, w której usadowili więźnia, rozwiązawszy mu poprzednio oczy. Był wolny i mógł wracać do domu po trzymiesięcznej nieobecności. Florance twierdzi, że niezbyt wstrząsająca ta przygoda była jednak nieco za kosztowna.

Sobota **25** lutego 1933 r.	Dziś Feliksa Jutro Wiktora SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.33 Zach. sł. g. 5.07 Wsch. ks. g. 6.4 Zach. ks. g. 6.28

Szkoły dla papug

Kryzys -- matką wynalazków

W Ameryce kobiety, pozbawione zarobków wskutek kryzysu, silą się na tworzenie coraz to nowych źródeł zarobkowania. Obecnie w kilku miastach Stanów Zjednoczonych powstały założone przez panie „szkoły dla papug".

Zadaniem takiej szkoły jest nauczenie papugi przyswajania sobie i powtarzania słyszanych dźwięków. Przedsiębiorstwo takie opłaca się podobno bardzo dobrze, gdyż cena mówiącej papugi jest, jak wiadomo, o wiele wyższa, niż „niemej".

Nie każda zresztą papuga jest jednakowo „zdolna". Niektóre z nich powtarzają łatwo i chętnie raz zasłyszane słowa, a nawet całe zdania, potrafią też gwizdać melodje i naśladować inne dźwięki, jak np. szczekanie psa, miauczenie kota, świst lokomotywy, a nawet rżenie konia.

Inne znowu wymagają długiej, cierpliwej i umiejętnej tresury, w czasie której głównym środkiem pomocniczym jest gramofon.

Bywają jednak ptaki, które przy całej staranności nauczycielki nie dochodzą do żadnych rezultatów. Są to niepoprawne nieuki, albo charaktery oporne, które po 10-ciu bezskutecznych lekcjach eliminuje się ze „szkoły", jako element niezdatny i sprzedaje po zniżonej cenie.

Karnawał żywi ludzi

Tanie zabawy dla bezrobotnych

Karnawał w Monachjum był tego roku niezwykle ożywiony. Bawiono się na balach i dancingach, w kawiarniach, klubach, hotelach, gospodach, pracowniach artystycznych, i w prywatnych mieszkaniach, nie wyłączając jednopokojowych. Bawili się nawet bezrobotni, którym opieka społeczna od czasu do czasu umożliwiała uczęszczanie na „dancingi" w „Löwenbräu", gdzie za 10 fenigów można przetańczyć całą noc.

Już na kilka godzin przed taką zabawą stał na mroźnej ulicy długi sznur bezrobotnych, czekających na otwarcie podwoi upragnionego „raju". Gdy chwila ta nadeszła, olbrzymia sala w mgnieniu oka wypełniła się szczelnie i policja musiała wstrzymać dalszy przypływ gości. Zebrało ich się 3000, ale bawiono się bardzo oszczędnie, o czem świadczy fakt, że wszyscy razem nie wypili więcej niż 2400 litrów piwa — proszę pamiętać, że byli to Bawarczycy!

Zresztą i na innych zabawach, urządzanych w tym roku przez wszelkie możliwe organizacje, a nawet większe firmy przemysłowe i handlowe, można było zauważyć ten sam objaw: mała konsumcja i nastrój nudy, niemal przygnębienia.

Nawet młodzież, która naturalnie również pilnie uczęszcza na wszelkie zabawy, podczas tańca wygląda tak, jakgdyby odrabiała ciężką jakąś pańszczyznę.

Bawić się można w tym roku w Monachjum naprawdę tanio. Restauratorzy i właściciele kawiarni oddają swe sale komitetom balowym zupełnie bezpłatnie, licząc na to, że w inny sposób powetują sobie tę stratę. Administracja miasta przyznaje jak najdalej idące ulgi w ściąganiu podatku rozrywkowego, spodziewając się, że zwiększą się jej dochody z tramwajów, konsumcji światła i gazu. Policja również obniżyła taksę za udzielanie pozwoleń, prawie o 50 procent, a koleje udzielają znacznych zniżek „karnawałowych" i puściły w ruch specjalne tanie pociągi.

Istotnie też ruch karnawałowy obniżył—chociaży tylko czasowo—bezrobocie w sposób zupełnie widoczny. Świetne interesy robią browary i masarnie. W samym „Niemieckim Teatrze" znalazło zatrudnienie 80 bezroboczych kelnerów, 16 muzykantów i 24 rzemieślników. Niektórzy bezrobotni założyli sobie samodzielne małe przedsiębiorstwa, związane z karnawałem, np. fotografowie „a la minute", sprzedawcy baloników, kwiatów i różnych drobiazgów, pucobuty itp. Są tacy, którzy zarabiają po kilka marek co wieczora jedynie otwierając drzwi podjeżdżających samochodów.

Zarabiają malarze i dekoratorzy, drukarze i krawcy, fryzjerzy i masażyści.

Karnawał żywi ludzi...

Bohaterski koń

W jednej z kopalń hrabstwa Glamorganu w Anglji pracuje stary weteran Morgan. Już prawie 25 lat ciągnie on wózki, napełnione węglem, przez długie, podziemne korytarze, Morgan jest bowiem koniem i ulubieńcem wszystkich górników, którzy twierdzą, że jest to zwierzę, obdarzone niezwykłą inteligencją.

Onegdaj do stajni, w której były konie, zaczęli przychodzić woźnice, była to bowiem godzina w której zazwyczaj wywozi się odłupane bryły węgla na miejsce, skąd windami wyciąga się go na powierzchnię ziemi.

Jeden koń po drugim opuszczał stajnię, zaprzęgany przez swego woźnicę do małego wagoniku. Ale pan Morgana, młody Dan Harris, nie zjawiał się.

Cały kwadrans czekał stary Morgan, a potem zsunął ze łba uździenicę (był to jeden z tricków, których się z biegiem lat nauczył) i na własną rękę poszedł szukać swego pana.

Wiedziony instynktem, a może i węchem, odnalazł go wreszcie w odległym kurytarzu. Harris leżał na ziemi ze zwichniętą nogą. Był omdlały z bólu. Z oddali słychać już było łoskot nadchodzących wagoników. Jeszcze chwila, a przebiegną przez ciało nieprzytomnego górnika.

Morgan zrozumiał, że nie było czasu do stracenia.

Silnie ujął zębami skórzaną bluzę młodego chłopca i uniósłszy go w górę, wyciągnął z ciemnego przejścia na bardziej uczęszczane miejsce.

Kościół z korali

Osobliwe budowle na Seyczelach

Wyspy Seyczele, stanowiące archipelag złożony z 114 wysp koralowych, położonych między Adenem a Zanzibarem, są w swoim rodzaju osobliwością geograficzną. W samym środku archipelagu znajduje się nader malownicza wyspa Mache, której szczyty wznoszą się do wysokości 1000 metrów ponad poziom morza i widoczne są na odległość kilku kilometrów.

Wyspa Macne mieści maleńkie miasteczko tej samej nazwy, będące zarazem stolicą archipelagu. Jest to najdziwniejsze w świecie miasteczko, gdyż domy jego wzniesione są z białego korału, gładko ociosanego, wypolerowanego i błyszczącego wspaniałe w świetle podzwrotnikowego słońca. Na tle zielonych lasów palmowych, pokrywających zbocza gór, białe miasteczko wygląda uroczo.

Obecnie wzniesiono tam kościołek, zbudowany również w całości z polerowanych kostek koralowych. O ile jednak do budowy domów użyto korału białego, to kościół jest z szlachetniejszego o wiele korału czerwonego i wygląda prześlicznie. Ruchliwe amerykańskie towarzystwa turystyczne już dowiedziały się o tym cudzie świata i organizują w roku bieżącym liczne wycieczki na Seyczele. Ponieważ klimat tych wysp jest bardzo łagodny i zdrowy, planowane jest również założenie tam całego szeregu sanatorjów i wytwornych hoteli.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 25 b. m. o godz. 20: „Kwadratura koła".

Wtorek, 28 b. m. o godz. 20: „Artyści".

Środa, 1.3 o godz 20: „Proboszcz wśród biedaków (premiera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Lipiny. Niedziela, 26.II o godz. 19.30 „Pod zarzadem przymusowym".

Lubliniec. Poniedziałek 27.II o godz. 19.30: „Noc Sylwestrowa"

—:o:—

„KWADRATURA KOŁA"

Dziś, w sobotę 25 b. m o godz. 20-ej po raz drugi znakomita komedja Katajewa p. t. „Kwadratura Koła", w której świetnie zgrany zespół stwarza nieprawdopodobnie komiczne sytuacje, starając się rozbawić widzów najrozmaitszemi sposobami. Reżyser p. Kochanowicz uwydatnił wszystkie walory tej ze wszech miar interesujacej i wesołej sztuki, która niewątpliwie uzyska zasłużone powodzenie

—:o:—

Odpowiedzi Czytelnikom

M. K. Puńców. Poruszone przez Pana sprawy dotyczą t. zw. wielkiej polityki i załatwiane są w naszym własnym zakresie przez redaktora działu politycznego. Pozatem odbiegają od linji naszej polityki zagranicznej w kwestji, co do której żadne stronnictwo nie ma zastrzeżeń. Pożądanemi byłyby raczej rzeczy, które Pan sam na odcinku karwińskim może zaobserwować

P. Karol Müller, Brzozowice Informację uzyskaliśmy ze źródła urzędowego które nie możemy pomawiać o wprowadzanie nas w błąd. Jeśli wyjaśnienie Pana potwierdzi nam prowadzący dochodzenie urząd policyjny, chętnie je zamieścimy w myśl zasady słuszności. Pismo nasze nie ma intencji wyrządzania komukolwiek krzywdy.

„Lotos". O ile wnioskować z kartki Pani można, to niegdyś zawodowo „parała się Pani z oświata". Jeśli mniemanie nasze jest słuszne, to radzi bylibyśmy jaknajrychlej zapomnieć, że tego rodzaju kartkę mogliśmy od Niej otrzymać. Twierdzenie Pani, iż „można u nas coś wyszczekać" — jest takie samo prawdziwe jak i Pani obliczenie 24×2.50—5%=? Bylibyśmy bardzo zobowiązani za zdradzenie tajemnicy, skąd Pani wzięła mnożną do swego obliczenia. Przygotowując swoich 7 filarów do służby publicznej dla Polski nie powinna Pani, miast słów uznania, za takąż służbę, poić innych goryczą i słowami niesłusznych pretensyj. Za pozdrowienia dziękujemy

P. Henryk Rusek, W. Hajduki. Wyjaśnienie przyjęliśmy do wiadomości i chętnie je zamieścimy o ile otrzymamy urzędowe potwierdzenie zawartych w niem danych. Trudno nam nie wierzyć w prawdziwość informacyj, uzyskanych w drodze urzędowej. W sprawie tej prosimy we własnym interesie, zwrócić się do prowadzącego dochodzenie urzedu.

P. Fr. Ruda, Strzebin. Godna pochwały inicjatywa winna spotkać się z życzliwem poparciem Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach dokąd radzimy Panu się zwrócić. Prawdopodobnie Izba wydeleguje swego referenta hodowli drobiu, który udzieli szczegółowych wyjaśnień. Możliwem jest również uzyskanie jakiejś niewielkiej na ten cel subwencji, zwłaszcza, że założenie wzorowej fermy drobiu pociągnie za sobą koszta. W poruszonej sprawie zwrócimy się do Izby Rolniczej z interwencja na rzecz zainteresowanych Panów. Prosimy nas informować o jej skuteczności.

Z pięciorgiem dzieci rzucona na pastwę losu

Nieludzki mąż i ojciec porzucił dom i pracę

Straszna zaiste tragedię przeżywa rodzina Dziubów, zamieszkała w Wielkich Hajdukach.

Oto przed kilkoma dniami

porzucił żonę z pięciorgiem drobnych dzieci

robotnik huty Bismarcka, Dziuba i nie troszcząc się o los swych najbliższych opuścił dom rodzinny i znikł bez śladu, nie pozostawiając

ani grosza na ich utrzymanie.

Nieznane są nam bliżej pobudki, które skłoniły Dziubę do wydania rodziny

na pastwę losu,

godnym potępienia faktem jest, że Dziuba był do ostatniej chwili zatrudniony w hucie Bismarcka, gdzie nawet

dobrze zarabiał.

Porzucił on również pracę i

wyrzekł się zarobku

o który w obecnej chwili tak cieżko.

Co skłoniło Dziube do porzucenia warsztatu pracy i opuszczenia rodziny — narazie jest zagadką, którą stara się rozwikłać policja, do której

zwróciła się o pomoc

zrozpaczona i znajdująca się w skrajnej nędzy żona, Agnieszka Dziubowa.

Kto wspomoże doświadczoną losem kobietę?

Czy zatroszczy się nieszczęśliwą i dziećmi jej gmina W. Hajduki?

Za rozprucie jamy brzusznej

dostał rok więzienia

Wieczorem, 2 grudnia r. ub. jedna z ulic w Zawodziu była terenem krwawej awantury, jaka wynikła między Edwardem Hubką i Alojzym Koreckim, mieszkańcami Zawodzia. Wówczas to Hubka dobył noża i rozpruł przeciwnikowi jamę brzuszną.

Rana była bardzo poważna, tak, że Korecki walczył ze śmiercią, i tylko troskliwej opiece lekarskiej zawdzięcza swoje ocalenie.

Za swój czyn odpowiadał Hubka wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach, który za usiłowanie zabójstwa skazał go na jeden rok więzienia.

Magazyn przemytników

na terenie kopalni

Straż graniczna komisarjatu Lipiny dokonała wczoraj w nocy sensacyjnego odkrycia. Patrol straży zwrócił uwagę na jedną z kopalń położonych na samem pograniczu pod Łagiewnikami.

Drogą podażało kilku osobników, objuczonych przemyconym z Niemiec towarem. W ślad za przemytnikami udali się strażnicy, którzy odkryli na terenie kopalni magazyn przemycanych rzeczy, przeważnie owoców południowych.

W magazynie znaleziono blisko dwie tonny pomarańcz, rodzynków, fig i t. d. Przy tej rewizji ujeto kilka osób. w tej liczbie pracowników kopalni, pozostających w ścisłej łączności z szajką przemytnicza.

O istnieniu magazynu przemytniczego wiedzieć miała również dyrekcja kopalni, która nabywała sama przemycane towary.

TRANZAKCJA



— Panie Eierweiss, zmień mi pan 10 złotych.
— Mogę na dwa piątki.
— Co znaczy na dwa piątki?
— 5 złotych w ten piątek, drugie 5 w następny.

Włamanie do kuchni dla bezrobotnych

PSZCZYNA, 24.2. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy dokonano włamania do kuchni dla bezrobotnych mieszczącej się w gmachu szkoły w Piasku.

Nieznani sprawcy po wyłamaniu zamków w drzwiach zabrali worek ryżu, kilka garnków, stanowiących ekwipunek kuchni.

—:o:—

Z braku wody dom sołonął doszczętnie

Z Białej donoszą:

Onegdaj wieczorem powstał pożar w zabudowaniach Józefa Pietraszka w Mikuszowicach. Straż pożarna z braku wody, musiała przyglądać się bezradnie płonącemu domowi, który też spłonął doszczętnie.

Przyczyny pożaru jak i wysokości szkody nie ustalono. Dom był ubezpieczony na 4.500 zł., mieszkanie jednego z lokatorów Otrząska na 5 tys. złotych.

—:o:—

Czyje zegarki?

Ujętym ostatnio w Król. Hucie złodziejom odebrano łup w postaci cennych zegarków męskich i damskich. Zdeponowane w Wydziale Śledczym w Król. Hucie (pok. 6) dwa zegarki srebrne męskie i złoty branzoletkowy damski, mogą być przez poszkodowanych odebrane.

—:o:—

Słodka kradzież

Z Tarnowskich Gór donoszą:

W ostatnich dniach dostał się po uprzedniem oderwaniu skobla do piwnicy p. Barbary Pikoszowej (Strzelecka 26) jakiś amator słodyczy, który zaopatrzył się w 16 słoików wyborowych konfitur, wyrządzając zapobiegliwej gosposi dotkliwą krzywdę, ocenioną na 40 zł. Policja, którą o tem powiadomiono, daremnie szuka trutnia.

—:o:—

RADJO

Katowice, Sobota 25 lutego 1933 r.

11:50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofon. 13.05: Komunikat gospod. śląski. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00: Audycja żołniersko-strzelecka. 15.10: Komunikat eksportowy z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci „Od kuliga do Kuliga". 16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.20: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historja") p. t. „Cesarstwo rzymskie". 16.40: „Możliwości zwycięstwa podczas wojny polsko-rosyjskiej w r. 1831" (w rocznicę bitwy grochowskiej). 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.25: Intermezzo muzyczne. 17.40: „Wycieczka do muzeum im. Majewskiego". 18.00: Odczyt dla maturzystów (Dział: Literatura polska) p. t. „Ignacy Krasicki". 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.10: „Jak powstają i umierają światy". 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Audycja karnawałowa „Co chcecie Państwo tańczyć". W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. Wykona Kurt Engel. 22.40: Feljeton p. t. „Dolina śnieżna i słoneczna". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35 — 24.00: Muzyka taneczna (płyty).

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek Druk. „Prasa Polska S. A."